

KAZIMIERZ EWICZ

TYTUS DZIAŁYŃSKI — EDWARD RACZYŃSKI WIELKOPOLANIE XIX WIEKU

Wśród ludzi, którzy w XIX wieku przewodzili społeczeństwu wielkopolskiemu, wyróżniali się niewątpliwie dwaj arystokraci Tytus Działyński i Edward Raczyński. Działając na różnych polach potrafili — zwłaszcza w dziedzinie kultury — stworzyć dzieła trwałe, o nieprzemijającej wartości, służące społeczeństwu po dziś dzień. Wypada więc przyjrzeć się bliżej ich sylwetkom i wzajemnym stosunkom zwłaszcza dziś, w 150 rocznicę powstania dwóch liczących się książnic wielkopolskich — dzieła życia każdego z nich.

Dzieliła ich różnica wieku — Raczyński urodzony w 1786 r. był starszy o 10 lat od Działyńskiego. Obaj byli rodowitymi Wielkopolanami, obaj urodzili się w Poznaniu i na stałe mieszkali w Wielkopolsce. Pochodzili z rodzin, które u schyłku Rzeczypospolitej dochodziły do coraz większego znaczenia. Dziadem Raczyńskiego był starosta generalny Wielkopolski Kazimierz, stryjem arcybiskup gnieźnieński Ignacy; przodkowie Działyńskiego piastowali godności senatorskie i sprawowali wysokie funkcje w wojsku. Nie bez znaczenia były koligacje rodzinne z liczącymi się rodami arystokratycznymi. Obaj otrzymali staranne i wszechstronne wykształcenie zarówno humanistyczne, jak i w zakresie nauk ścisłych, wiele podróżowali. Starszy Raczyński wcześniej rozpoczął działalność publiczną: w 1806 r. wstąpił do wojska, opuścił służbę wojskową po czterech latach w randze kapitana. Działyński dosłużył się tego samego stopnia, ale w zupełnie innych warunkach — w powstaniu listopadowym, co ściągnęło na niego represje rządu pruskiego i przysporzyło wiele kłopotów, zwłaszcza materialnych. Raczyński, choć uważał powstanie za beznadziejne, podjął się jednak na zlecenie Czarotoryskiego misji dyplomatycznej w Berlinie, a pałac w Warszawie przeznaczył na szpital powstańczy. Upadek powstania listopadowego oznaczał dla niego powrót do spokojnego życia domowego oraz wytężonej pracy wydawniczej — dla Działyńskiego zaś długą, trwającą do 1839 r. tułaczkę i kłopoty materialne.

Trudno powiedzieć, kiedy ci dwaj ludzie spotkali się z sobą po raz pierwszy — niewątpliwie jednak dosyć wcześnie, kiedy Działyński był jeszcze bardzo młodym człowiekiem. Andrzej Wojtkowski stwierdza, że

„Tytus Działyński połączony był z Raczyńskim kiedyś przyjaźnią, która wszakże później się ostudziła”¹. Przyjaźń ta miała w początkowym okresie niewątpliwie charakter towarzyski, m. in. Działyński brał udział w organizowanych przez Raczyńskiego zabawach-bitwach morskich na Jeziorze Zaniemyskim². Patent na oficera marynarki zachował się w Archiwum Działyńskich w Kórniku. Wydaje się, że zabawy na Jeziorze Zaniemyskim były szczytowym punktem zażyłości między Działyńskim a Raczyńskim, mimo że od 1826 r. byli w luźny sposób powiązani więzami rodzinnymi: siostra Tytusa Klaudyna została żoną pasierba Raczyńskiego, Bernarda Potockiego. Stosunki, jakie wówczas panowały w Wielkim Księstwie, sprawiały, „że pusto bywało na pokojach Namiestnictwa, w komnatach pałacu Działyńskich, w salonach Biblioteki Raczyńskich”³. Poza tym, jak pisze Marceli Motty, „dom państwa Raczyńskich lubo znaczeniem społecznym i majątkowym wysoko stojący nie był nigdy ani w Poznaniu, ani na wsi centrum towarzyskim”⁴. Nie było więc warunków do spotkania się na tym gruncie⁵.

Wdaje się jednak, że wzajemne zaufanie i szacunek trwały nadal. Świadczy o tym epizod związany z udziałem Działyńskiego w powstaniu listopadowym. Wówczas to Działyński, nie posiadając dość pieniędzy na wyekwipowanie oddziału, sprzedał Raczyńskiemu niektóre cenne rękopisy, mianowicie *Acta Tomiciana*⁶. Uważał niewątpliwie, że skarby kultury narodowej oddawał w dobre ręce. Tułaczka popowstaniowa przerwała na pewno kontakty, później spotkali się jednak na terenie Sejmu Prowincjonalnego jako posłowie i działacze. Trzeba stwierdzić, że na gruncie działalności publicznej mimo niewątpliwie ogromnej ofiarności obu i chęci służenia krajowi drogi ich się rozeszły. Nie do pogodzenia bowiem były konserwatywne poglądy Raczyńskiego na większość kluczowych spraw Księstwa z demokratycznym stanowiskiem Działyńskiego. Krańcowa różnica stanowisk dotyczyła m. in. petycji Działyńskiego o wolność słowa, jawności obrad sejmowych, zniesienia kary śmierci (Raczyński był za jej utrzymaniem), wniosku Działyńskiego co do zniesienia celibatu duchownych katolickich (Raczyński był mu przeciwny). Wreszcie Działyński głosował przeciwko Raczyńskiemu w niezmiernie drażliwej sprawie Złotej Kaplicy, chociaż oświadczył, że głosując przeciw niemu nie chciał mu ubliżyć, „ile że nadto poznał i po-

¹ A. Wojtkowski: *Edward Raczyński i jego dzieło*. Poznań 1929 s. 269.

² A. Wojtkowski: *Edward Raczyński 1786 - 1845*. [W:] *Wielkopole XIX wieku*. Poznań 1966 s. 15.

³ Wojtkowski, *op. cit.* s. 58.

⁴ M. Motty: *Przechadzki po mieście*. T. 1. Warszawa 1957 s. 203.

⁵ Jest rzeczą zastanawiającą, że Edward Raczyński (prawnuke) w monografii pt. *Rogalin i jego mieszkańcy* (Londyn 1964 s. 129) nie wymienia Działyńskich wśród rodzin zaprzyjaźnionych.

⁶ M. Kosman: *Opowieści kórnickie*. Poznań 1978 s. 96.

waża tegoż sentymenta”⁷. I to była ostatnia sytuacja udokumentowana źródłowo, w której spotkali się z sobą — niesety w bardzo niesprzyjających okolicznościach. Można więc twierdzić, że w najważniejszym dla obydwu okresie życia obopólne kontakty były raczej przypadkowe, wynikające z sytuacji życiowej, a wcale nie z chęci jakiegokolwiek współpracy.

Jak wobec tego przedstawiał się ich wzajemny stosunek w dwu najważniejszych sprawach, w których działali najwięcej i trwale zapisali się w historii: fundacji bibliotek i działalności wydawniczej?

Tytus Działyński rozpoczął systematycznie gromadzić rękopisy i druki w 1817 r. Dążył do zebrania najcenniejszych rękopisów i druków polskich, zwłaszcza z XVI w., pragnąc je zachować dla następnych pokoleń i udostępnić dla badań naukowych. W warunkach zaborów była Biblioteka Kórnicka instytucją prywatną, mieszczącą się w siedzibie rodzinnej, z natury rzeczy dostępną dla wąskiego grona uczonych oraz ówczesnej elity intelektualnej i społecznej. Raczyński stworzył bibliotekę publiczną. Zamiar swój krył przez dłuższy czas, nawet wtedy, kiedy rozpoczęto budowę gmachu bibliotecznego. Chyba mimo wszystko nie miał zaufania do władz pruskich i wolał działać metodą zaskoczenia, przy zachowaniu wszelkich pozorów lojalności i praworządności. Dlatego starał się i osobiście dopilnował, aby wszystko, co decydowało o ukierunkowaniu Biblioteki zgodnie z jego intencjami i faktycznym interesem polskiego społeczeństwa, było obwarowane odpowiednimi aktami prawnymi. Tak więc 5 maja 1829 r. powstała instytucja publiczna na podstawie decyzji króla. O słuszności i celowości swego postępowania Raczyński był głęboko przekonany — nie przewidział jednak zupełnej zmiany sytuacji w wyniku zwiększonego naporu germanizacyjnego. Postawiło to jego fundację w niezmiernie trudnym położeniu w latach następnych. Biblioteka ofiarowana miastu i społeczeństwu była instytucją absolutnie postępową, pierwszą biblioteką publiczną na terenie Poznania i Wielkopolski. Świadczy o tym § 3 statutu mówiący, że „Przeznaczeniem Biblioteki Raczyńskich jest, aby w czytelnicy, która w tejże będzie urządzoną, każdy bez różnicy osób w dniach i godzinach oznaczonych miał prawo z niej korzystać”. Jest pozornym paradoksem, że właśnie konserwatysta Raczyński, a nie demokrat Działyński, był twórcą takiej biblioteki.

Powstały więc w tym samym czasie instytucje różniące się zasadniczo statusem prawnym, zbiorami, przeznaczeniem. Nic nie wskazuje na to, by różnicowanie nastąpiło w drodze jakiegoś porozumienia — jak wspomniano poprzednio. Raczyński przyzwyczajony działać w osamotnieniu i samodzielnie, długo krył swoje ściśle sprecyzowane zamiary, nie potrzebował wtajemniczać Działyńskiego w sprawy fundacji

⁷ Wojtkowski, *op. cit.* s. 269.

orientując się zresztą doskonale w działalności i zasobach tego ostatniego, pomagając mu nawet w zakupach⁸. Ale mimo wszystko sprawą współzawodnictwa mógł być księgozbiór. Działyński i Raczyński zbierali po całej Polsce książki i rękopisy dla swych bibliotek, a wyszukiwaniem materiałów dla jednego i drugiego zajmował się Józef Łukaszewicz. Istniała więc podstawa do konfliktu, ponieważ mogli poszukiwać tych samych druków czy rękopisów. Działyński zbierał cimelia, polonica XVI wieku, cenne rękopisy; Raczyński swoją politykę gromadzenia sprecyzował we *Wspomnieniach Wielkopolski*, gdzie stwierdził, że głównym celem przyświecającym mu przy tworzeniu Biblioteki był „użytek młodzieży, użytek ogólny”. Dlatego poszukiwał raczej dzieł cenniejszych z każdej literatury i narodu niżeli „rzadkości bibliograficznych”⁹. A więc Raczyński konsekwentnie gromadził księgozbiór biblioteki publicznej, w którym „rzadkości bibliograficzne” nie należały do najbardziej poszukiwanych pozycji. Poza tym poszukiwał dla swej biblioteki materiałów dotyczących Poznania i Wielkopolski, wcześniej (1830 r.) postarał się o prawo do egzemplarza obowiązkowego, stworzył więc bibliotekę regionalną w pełnym tego słowa znaczeniu.

Natomiast księgozbiór Działyńskiego był zespołem niezmiernie cennym, zawierającym bardzo wiele unikatów, miał znaczenie daleko wykraczające poza granice regionu. Mogli więc obaj bibliofile spokojnie korzystać z usług Józefa Łukaszewicza, bez obawy o podkupienie przez konkurenta. Zresztą sytuacja zmieniła się po r. 1830, kiedy Łukaszewicz został pierwszym bibliotekarzem Raczyńskiego, a biorący udział w powstaniu listopadowym i przebywający poza Wielkopolską Działyński miał ograniczone możliwości finansowe powiększenia księgozbioru, który choć cenniejszy, był znacznie mniejszy od — mimo różnych trudności — niewspółmiernie szybciej wzrastającego zbioru biblioteki publicznej. Oblicza się, że w roku 1830 Działyński posiadał ok. 6000–8000 tomów, zaś Biblioteka Raczyńskich liczyła w chwili powstania według różnych źródeł 13 000 lub 17 000 tomów.

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna niezmiernie ważna dziedzina działalności obydwu, mianowicie działalność wydawnicza.

Tytus Działyński wiązał sprawę wydawnictw nierozzerwalnie z gromadzeniem zbiorów i początki obu przedsięwzięć zbiegają się chronologicznie. W założeniach Działyńskiego publikacja źródeł i najcenniejszych pomników piśmiennictwa polskiego była po prostu częścią działalności bibliotecznej. Raczyński publikował wiele, wydał ogółem 200 tomów dzieł historycznych, klasycznych lub pomnikowych z dawnych rękopisów¹⁰. Oceną działalności wydawniczej obydwu współzawodniczących

⁸ S. Bodniak: *Biblioteka Kórnicka*. [W:] *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie*. Poznań 1929 s. 215.

⁹ E. Raczyński: *Wspomnienia Wielkopolski*. Poznań 1842 s. IX.

¹⁰ *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*. T. 21 s. 852.

mecenatów kultury zajęli się głównie Julian Bartoszewicz i Andrzej Wojtkowski¹¹. Bartoszewicz w słowach pełnych entuzjazmu przedstawia osiągnięcia Tytusa Działyńskiego, natomiast bezlitośnie krytykuje Raczyńskiego, stwierdzając, że osiągnął tylko efekty ilościowe kosztem staranności wydania i ceną. Wojtkowski polemizuje ostro z Bartoszewiczem, zwraca uwagę na fakt, że szereg wydawnictw Raczyńskiego reprezentuje również wysoki poziom, a skala jego zainteresowań poza edytorstwem jest bardzo szeroka. Obala zupełnie bezsensowne twierdzenie Bartoszewicza o opłacalności wydawnictw Raczyńskiego, powołując się na opinię Jana Konstantego Żupańskiego, że „nawet koszt papieru wrócić się mu za nie nie mogły”¹². Wydaje się jednak, że obaj biografowie pominieli chyba sprawę najważniejszą, a mianowicie odbiorców, dla których książki były przeznaczone. Działyński tworzył wydawnictwa o trwałej wartości przeznaczone dla badaczy i przedstawicieli nauki. W pełni mógł wykorzystać własne cenne zasoby biblioteczne. Raczyński wydawał rzeczywiście wiele, a profil jego wydawnictw był zgodny z zasadą, jaką sformułował odnośnie do gromadzenia zbiorów we *Wspomnieniach Wielkopolski*¹³. A więc wydawał swoje książki dla tych samych użytkowników, których chciał widzieć w swej bibliotece. Stąd staje się zrozumiała ilość i taniość jego wydawnictw, które przeznaczył dla możliwie najszerszego kręgu czytelników.

Wypada w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. Działyński, udając się do Królestwa, aby uczestniczyć czynnie w powstaniu listopadowym, sprzedał Raczyńskiemu, jak stwierdzają zgodnie biografowie, niektóre cenne rękopisy z zespołu *Tomicianów* i „Teki Górskiego”. Sekretarz Raczyńskiego Conrad w 1831 r. rozpoczął przepisywanie *Tomicianów* dla celów edytorskich. Zamiar Raczyńskiego potwierdził Lelewel rekomendując go na członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk¹⁴. Raczyński jednak zamiaru tego nigdy nie zrealizował, z nie znanych bliżej powodów nie włączył tej grupy rękopisów do swej ulubionej fundacji. Zakupione Tomiciana nie zostały również zwrócone Działyńskiemu, pozostały w Rogalinie, w 1939 r. przewiezione do Warszawy, spłonęły doszczętnie we wrześniu tegoż roku¹⁵.

Wycofując się z przedsięwzięcia, Raczyński zrozumiał chyba, że w tym wypadku Kórnik jest bardziej powołany do jego realizacji, a *Tomician* w pełni mieszczą się w zamierzeniach wydawniczych Działyńskiego. Trudno uważać ten epizod za dowód współpracy na odcinku wydawniczym. Świadczy on jednak wyraźnie o zrozumieniu celowości działań drugiej strony i o braku jakichkolwiek cech współzawodnictwa

¹¹ Wojtkowski, *op. cit.* s. 69 - 71.

¹² Motty, *op. cit.* T. 1 s. 205.

¹³ Raczyński, *Wspomnienia...* T. 2 s. IX.

¹⁴ Wojtkowski, *op. cit.* s. 101.

¹⁵ Raczyński, *op. cit.* s. 10 - 12.

i rywalizacji. Bo w gruncie rzeczy obu przyświecał jeden cel: każdy na swój sposób chciał się przysłużyć społeczeństwu.

Oceniając przytoczone wyżej fakty trzeba stwierdzić, że kontakty Tytusa Działyńskiego i Edwarda Raczyńskiego były bardzo luźne¹⁶. Za-decydowały o tym głębokie różnice charakteru i krańcowo odmienne poglądy polityczne i społeczne. Łączył ich zaś prawdziwy patriotyzm, przywiązanie do tradycji, ogromna ofiarność na rzecz społeczeństwa, wierność ideałom Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego obaj byli członkami. Mimo ogromnych dochodów żyli bardzo skromnie, przeznaczając większość posiadanych środków na cele społeczne. Kłopoty finansowe Działyńskiego wynikały głównie ze skutków udziału w powstaniu listopadowym. Raczyński kłopotów finansowych nigdy nie miał, mimo to skromność w życiu osobistym i rodzinnym była wręcz niewiarygodna. Taki oszczędny tryb życia i ogromna pracowitość pozwoliły na realizację przedsięwzięć, które stawiają obu w sposób bezdyskusyjny w rzędzie najwybitniejszych Wielkopolan XIX wieku. Działyński przeżył Raczyńskiego o 16 lat i o tyle dłużej rozwijał swoją działalność. Dzieło jego kontynuowali wspaniali następcy: syn Jan i siostrzeniec Władysław Zamoyski, który uwieńczył dzieło Tytusa przekazaniem fundacji narodowi polskiemu. Raczyński nie miał równych sobie następców. Właściciele Rogalina wyrugowani przez Niemców z Biblioteki nie potrafili kontynuować dzieła Edwarda. Dopiero przedstawiciele czwartego pokolenia w zupełnie innym charakterze wzięli udział w życiu publicznym kraju, zajmując wysokie stanowiska w administracji i dyplomacji drugiej Rzeczypospolitej.

Z kręgu rozlicznych dziedzin, w których w różny sposób zaznaczyła się działalność Działyńskiego i Raczyńskiego, niewątpliwie najtrwalszym okazał się mecenat kulturalny, zaś najpełniejszym wyrazem tego mecenatu są obie biblioteki wielkopolskie. Przetrwały burze dziejowe (po-twornie okaleczona została Biblioteka Raczyńskich) i dziś w nowych warunkach, na bazie stworzonej przez fundatorów przed 150 laty, służą społeczeństwu, realizując obok tradycyjnych nowe zadania nakreślone przez Partię i rząd. I to są najpiękniejsze pomniki upamiętniające działalność Tytusa Działyńskiego i Edwarda Raczyńskiego, wybitnych Wielkopolan XIX wieku.

¹⁶ Dokumentacja jest w tym wypadku zresztą wyjątkowo skąpa. Jak wynika z relacji E. Raczyńskiego (prawnuka) archiwum Edwarda Raczyńskiego zostało zniszczone wskutek braku orientacji jednego z domowników — Łukasza Szarzyńskiego; R a c z y ń s k i, *op. cit.* s. 87 - 88.